

# Kazimierz Małkowski

---

## Żołnierze włoscy w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej w Gdyni

---

Zeszyty Gdyńskie nr 4, 225-236

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kazimierz Małkowski

## **ŻOŁNIERZE WŁOSCY W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM I W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ W GDYNI**

### **Wprowadzenie**

Obywatele państwa włoskiego w ciągu 25. lat XX w., to jest od 1920 do 1945 r. przeżyli zmiany ustroju, w wyniku których wielu, głównie młodych mężczyzn, którzy podlegali obowiązkowi służby wojskowej, podczas II wojny światowej przeżywało tragedie, zakończone niekiedy śmiercią. O tym, że wielu żołnierzy włoskich także w Gdyni i na ziemi gdańskiej przeżywało tragiczne wydarzenia, do tej pory opublikowano niewiele – z powodu niezwykle skromnych informacji, które nawet nie są znane badaczom dziejów II wojny światowej.

Autor, jako mieszkaniec Gdyni w okresie II wojny światowej był naocznym świadkiem wielu wydarzeń, na przykład służby żołnierzy włoskich w Gdyni oraz późniejszych ich przeżyć i martyrologii. Brzmi to paradoksalnie, gdyż faszystowskie Włochy były do pewnego czasu sojusznikami niemieckich Niemiec. Świadcami losu żołnierzy włoskich byli nieliczni mieszkańcy Gdyni, którzy w tym okresie mieli bezpośredni kontakt z żołnierzami, a szczególnie w latach od 1943 r. do końca wojny, to jest w okresie, gdy po klęsce wojsk niemieckich pod Stalingradem, zimą 1943 r. nastąpił końcowy etap wojny.

W polskich archiwach nie ma na ten temat materiałów źródłowych i głównie dlatego sprawy, o których mowa, nie zostały ujawnione, opracowane i opublikowane.

Warto podkreślić, że w opisach dziejów Gdyni dotyczących czasów II wojny światowej jest wiele tematów, które do dzisiaj nie pozostały przypomniane. Autor, z uwagi na fakt, że mieszkał w tym czasie w Gdyni i podczas liturgii, jako ministrant kontaktował się bezpośrednio z Włochami, odważył się zająć sprawą żołnierzy włoskich i temat ten opracować. Potrzeba taka istniała także z tego powodu, iż żołnierze włoscy przybyli do Polski jako

sojusznicy Niemiec, ale od początku byli zaprzyjaźnieni z polskimi mieszkańcami Gdyni, a swoją służbę zakończyli jako wrogowie Niemiec. Zresztą żołnierze włoscy zawsze byli przedmiotem kpin i pośmiewiska ze strony Niemców, zwanych przecież *Herrenvolk* czyli „narodem panów”.

Kazimierz Małkowski urodził się w Gdyni w 1933 r. W roku szkolnym 1939/1940 powinien pójść do szkoły, do I klasy szkoły powszechnej, jako mieszkaniec Grabówka, zapisany został przez rodziców do Szkoły Powszechnej nr 14 przy ul. Sambora. Ale wówczas dzieci polskich rodziców, w myśl poleceń Heinricha Himmlera, uczęszczając do niemieckich szkół, winny w szkole posiąść tylko umiejętność pisania, czytania i liczenia do stu. Do tego wystarczyły dwa lata nauki, czyli Polacy, uczniowie niemieckich szkół w okupowanej Gdyni, chodzili do szkoły i pobierali naukę tylko przez dwa lata. Po dwóch latach nauki, na przykład uczniowie w Szkole Podstawowej nr 14 mieli zajęcia w szkole tylko jedną godzinę, przeznaczoną na sprząatanie szkoły (po dzieciach rodziców niemieckich), sprząatanie boiska i znoszenie drewna z lasu na opalanie sal szkolnych.

Czas wolny od nauki od 1942/1943 r. wykorzystywali w różny sposób. Piszący te słowa został w wieku 9 lat ministrantem w kościele Świętej Rodziny na Grabówku, gdzie proboszczem był ks. Roman Wiśniewski, a wikariuszem ks. Stefan Kwiatkowski.

W tym czasie do Gdyni przybyli przysłani służbowo żołnierze włoscy z określonymi zadaniami, w skład kadry batalionu wchodził m.in. kapelan ks. Silvio Poriensi, którego dzielność duszpasterska ujawniła się w najbliższym kościele parafialnym (parafii na Grabówku). Od tego czasu kilkoro z ministrantów związało się z włoskim kapelanem i służbą u Włochów. Byli to m.in. Zygmunt Śliwiński (obecnie mieszkaniec Gdańska), Zdzisław Dejewski (obecnie mieszkaniec Sopotu) oraz gdynianie: Alojzy Czapczyk, Kazimierz Małkowski, Zygmunt Mielęcki, Jerzy Więckowski, Rajmund Więckowski.

Ja, Kazimierz Małkowski byłem świadkiem, jak kapelan don Silvio Poriensi pod koniec 1943 r. pożegnał Gdynię i wyjechał. Dokąd się udał, tego nam nie wyjawiono, gdyż była to tajemnica wojskowa. Nie pamiętam, na jakiej podstawie, ale po wojnie, gdy poznałem już niektóre wojenne tajemnice wojsk włoskich, podejrzewałem, że don Silvio wezwany został przez dowództwo wojsk niemieckich, by stanął się przed wojskowym sądem polowym.

Po wojnie przez pierwsze lata nie myślałem o losach kapelana i jego podwładnych, ale później, po siedemnastu latach poszukiwań (poszukiwałem m.in. przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż i inne charytatywne

organizacje międzynarodowe) dowiedziałem się, że „don Silvio żyje i mieszka w Udine”, czyli w pobliżu miasta, w którym się urodził.

Wkrótce na zaproszenie kapelana (był to wymóg otrzymania paszportu prywatnego) udałem się do Włoch, gdzie dwukrotnie odwiedziłem kapelana.

Wówczas przejrzałem niezwykle bogaty zbiór jego rodzinnych i służbowych dokumentów, posegregowałem je i namówiłem, aby na ich podstawie don Silvio napisał książkę. zaproponowałem nawet tytuł: *Przeżycia kapelana włoskiego podczas II wojny światowej*. Nie minęły dwa lata, gdy drogą pocztową otrzymałem z odpowiednią dedykacją książkę autorstwa kapelana – Monsignore Silvio Porisiensi *NEL TURBINE DELLA GUERRA 1940-1945 – Un Cappellano Militare* (Udine, Chiandetti Editore 1989). Po kilku latach otrzymałem od rodziny kapelana wiadomość, że 1 lipca 1997 r., po dwuletniej ciężkiej chorobie, w wieku 84 lat don Silvio zmarł i spoczął na cmentarzu parafialnym w Grions del Torre. Moim marzeniem jest teraz, aby ktoś z mojej rodziny albo przyjaciół złożył w przyszłości na jego grobie symboliczne kwiaty. A może uczyni to ktoś z Czytelników powyższej informacji?

### **1. Rola Gdyni we współpracy z państwem włoskim w okresie międzywojennym**

Gdynia z uwagi na to, iż zbudowała u siebie port morski, który działalnością obejmował także Włochy, utrzymywała ożywione kontakty handlowe (głównie eksport węgla) i wojskowe z tym państwem. Interesy Italii na terenie całego kraju reprezentowała ambasada włoska w Warszawie powołana po I wojnie światowej, a reprezentantem interesów państwa i obywateli włoskich (m.in. załóg statków) na Pomorzu była włoska placówka konsularna w Gdyni, wymieniona po raz pierwszy w *Księdze Adresowej Ziem Zachodniej Polski – w Gdyni i na Pomorzu* na lata 1937–1938. Konsulat włoski miał siedzibę przy ul. Świętojańskiej nr 1, a konsulem był Arturo Ag. Stella. Szybko rozwijający się eksport węgla przez port gdyński organizowały specjalnie powołane przedsiębiorstwa polsko-włoskie.

Ponadto – jak pisze Jarosław Rusak w artykule *Gdynia – Littoria (Lattina) – Zapomniana karta polsko-włoskiej współpracy i przyjaźni* („Rocznik Gdyński” nr 16, Wydawnictwo Towarzystwo Miłośników Gdyni, 2003, s. 79–82) w zbiorach Archiwum Państwowego w Gdańsku i Bydgoszczy zachowała się unikalna dokumentacja z 1935 r. dotycząca partnerstwa Gdyni z włoskim miastem Littoria, leżącym na obszarze zwanym Błotami Pontyjskimi, które dopiero w 1928 r. włoski dyktator Benito Mussolini nakazał osuszyć, a na odzyskanych terenach powstało m.in. nowe miasto Littoria. Po wojnie

liczyło ono ponad 100 tys. mieszkańców i stanowiło lokalny ośrodek gospodarki rolnej. W 1932 r. z okazji nadania tej młodej miejscowości praw miejskich władze Gdyni ofiarowały Littorii okazjonalny dar w postaci pucharu z kutego srebra ozdobionego bryłami bursztynu. Z kolei 10 lutego 1935 r. podczas obchodów 15-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza, Gdynia otrzymała od zaprzyjaźnionego miasta włoskiego okazały puchar – czarę z onyksu oplecioną pękami złotych różg liktorskich. Wówczas podczas okolicznościowego przemówienia Komisarz Rządu Franciszek Sokół powiedział m.in. że: *podobne są dzieje powstania obu miast, gdyż i jedno i drugie dźwignęło się z niczego wolą Wodzów Narodu: Gdynia – Józefa Piłsudskiego i Littoria – Benita Mussoliniego*. Po tych uroczystościach puchar wystawiony został w oknie wystawowym firmy STAR przy ulicy Świętojańskiej, po czym wiadomości o dalszym losie pucharu pozostały nieznane.

Natomiast w „Roczniku Gdyńskim” nr 2, 1978/79, s. 109–119 Donald Steyer w artykule *Wizyty zagranicznych okrętów wojennych w porcie gdyńskim w latach 1920–1939* wymienia kolejne wizyty okrętów włoskich. Pierwszymi okrętami, które odwiedziły Gdynię były okręty francuskie, które zawięły w 1920 i 1922 r., gdy Polska nie posiadała jeszcze własnego portu. Dopiero od 1927 r. Gdynię odwiedzały okręty innych bander europejskich, przy czym po raz pierwsze okręty królewskiej marynarki włoskiej, a mianowicie krążowniki „Farbcesco Ferruccio” i „Pisa” przybyły do Gdyni 31 lipca 1929 r., ale z powodu swoich gabarytów nie mogły wejść do portu i zakotwiczyły na redzie. Wizyta obu okrętów z kadetami na pokładzie trwała sześć dni. Ponowna wizyta okrętów włoskich nastąpiła 26 sierpnia 1931 r. W latach późniejszych (lata 1930.) współpraca militarna ze względów politycznych już się nie rozwijała.

## 2. Rodzi się faszyzm

Historia państwa włoskiego jest niezwykle interesująca z uwagi na wydarzenia, które kształtowały to państwo w okresie międzywojennym, a także podczas II wojny światowej, aż do jej zakończenia w 1945 r.

Na burzliwe dzieje wpłynęły wydarzenia w Europie od początku lat 30., w których królestwo Włoch brało bezpośredni udział, a które zakończyły się z końcem II wojny. Jej skutki wyrażone głównie ukształtowaniem się nowych granic państw mamy do dzisiaj. Uwaga ta jednak nie dotyczy Republiki Włoskiej, która istnieje w swoich dawnych granicach.

Lata 30. ubiegłego stulecia we Włoszech wyróżniły się aktem powstania przez króla Włoch Wiktora Emanuela III (1869–1847), Benito

Mussoliniemu (1883–1945), twórcy w 1919 r. pierwszej organizacji faszystowskiej – „Związku Walki” (członkowie tego związku nosili czarne koszule) – misji utworzenia rządu, w którym najważniejsze stanowiska obsadzali faszyci. Jednym z głównych celów ich działania była walka o hegemonię nie tylko w Europie. W 1935 r. Włochy rozpoczęły inwazję zbrojną w Etiopii w Afryce, a potem aktywnie wspierały bunt gen. Behamonde Francisco Franco (1892–1975) w Hiszpanii, dokąd wysłali do pomocy około 70 tys. żołnierzy milicji faszystowskiej. Przede wszystkim jednak *Duce* („wódz”, analogicznie do słowa *Fuehrer*) wraz ze swoim zięciem hr. Ciano byli zaprzyjaźnieni z Adolfem Hitlerem (1889–1945), który w 1933 r. doszedł w Niemczech do władzy. Wynikiem tej przyjaźni było podpisanie w październiku 1936 r. przez Włochy umowy zwanej „osią Rzym – Berlin”, która wkrótce poszerzona została o Japonię. W ten sposób powstało sojusznicze sprzymierzenie zwane „osią Berlin – Rzym – Tokio”. Włochy wtedy uzależniły się od III Rzeszy Niemieckiej, czego konsekwencją był udział żołnierzy włoskich na frontach walki Niemców, głównie na Wschodzie. Tu ponieśli oni także największe straty, liczone w tysiącach ofiar ludzkich.

### **3. II wojna światowa**

Aby przedstawić sytuację polityczną we Włoszech od dnia wybuchu II wojny światowej przedstawiamy *Podręczne kalendarium wojny* we fragmentach dotyczących przede wszystkim państw zainteresowanych, to jest Włoch, Niemiec i Polski, opublikowane w specjalnym wydaniu tygodnika „Polityka” w 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej w numerze 1/2005.

- 01.09.1939 – najazd Niemiec na Polskę,
- 03.09. – Wielka Brytania i Francja wypowiedają wojnę Niemcom,
- 17.09. – wkroczenie Armii Czerwonej do Polski,
- 28.09. – traktat o przyjaźni i granicy pomiędzy ZSRR a Rzeszą Niemiecką,
- 09.10. – wcielenie części ziem polskich do Rzeszy,
- 11.06.1940 – Włochy wypowiedają wojnę Francji i Wielkiej Brytanii,
- 25.06. – kapitulacja Francji,
- 27.09. – podpisanie w Berlinie paktu trzech: Niemcy, Japonia, Włochy,
- 22.06.1941 – napaść Hitlera na ZSRR,
- 07.12. – atak japoński na Pearl Harbour,
- 08.12. – USA i Wielka Brytania wypowiedają wojnę Japonii,
- 11.12. – Niemcy i Włochy wypowiedają wojnę USA,
- 17.07.1942–02.02.1943 – bitwa stalingradzka, klęska 6. armii niemieckiej,
- 19.01.1943 – przerwanie blokady Leningradu przez Armię Czerwoną,
- 13.05.1943 – kapitulacja wojsk „osi” w Afryce Północnej,

- 05.07.–23.08.1943 – bitwa na Łuku Kurskim, zwycięstwo wojsk radzieckich,  
10.07.1943 – wojska alianckie lądują na Sycylii,  
25.07.1943 – obalenie Mussoliniego, na czele rządu włoskiego staje marszałek Pietro BADOGLIO,  
03.09.1943 – wojska brytyjskie lądują w Kalabrii, podpisanie kapitulacji Włoch,  
29.09. – uwolniony przez Niemców Mussolini proklamuje powstanie Włoskiej Republiki Socjalnej SALO,  
12.01.–04.06.1944 – bitwa o Rzym,  
17.05.1944 – przełamanie niemieckiej linii obrony pod Monte Cassino,  
28.04.1945 – rozstrzelanie Mussoliniego,  
30.04. – samobójstwo Hitlera,  
06.08. – zrzućenie bomby atomowej na Hiroszimę,  
09.09. – zrzućenie bomby atomowej na Nagasaki,  
02.09.1945 – podpisanie aktu kapitulacji Japonii – koniec II wojny światowej.

#### 4. Organizacja obrony przeciwlotniczej w Gdyni

Od pierwszych dni okupacji Gdyni, Niemcy wyznaczyli miastu, a przede wszystkim portowi gdyńskiemu z jego zapleczem technicznym ważną rolę, gdyż był to pierwszy port leżący poza Rzeszą nad Bałtykiem, znacznie oddalony od największego wroga Hitlera – od wyspy brytyjskiej. Ta odległość od baz lotnictwa brytyjskiego sprawiała, że Niemcy byli początkowo przekonani, że tu nie dosięgną ich bomby lotnictwa RAF-u i USA. Dopiero pierwszy nalot brytyjski na sąsiedni Gdańsk, w dniu 12 lipca 1942 r. (89 ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej<sup>1</sup> według „Danziger Neuste Nachrichten”, który podał wykaz zabitych z nazwiskami i imionami) zachwiał wiarę Niemców w bezpieczne oddalenie Gdyni od baz nieprzyjaciela. Ale pierwszy nalot sprawił także, iż Niemcy poczynili pierwsze kroki zmierzające do zabezpieczenia swoich miejsc strategicznych w miastach nadbałtyckich, w tym także w Gdyni.

Łądowe zabezpieczenie miasta polegało na utworzeniu systemu obrony przeciwlotniczej. Tworzyły je stanowiska artylerii przeciwlotniczej składającej się z dział dwu- i czterolufowych. Te ostatnie nazywano *Vierlinksflak* i montowano je na wysokich budynkach oraz na zbudowanych z drewna wokół śródmieścia na krawędzi wysoczyzny wieżyczkach. Stanowiska *Vierlinknsflaków* znajdowały się m.in. na budynku Urzędu Miasta (*Stadtverwaltung*), na tak zwanym budynku PLO (*Cafe Berlin*), na Domu Bawełny, na V tarasie cementarza Witomińskiego, na wzgórzach w pobliżu ul. Wolności, w pobliżu ul. Komandorskiej oraz na tak zwanej Sampowie (Górze

<sup>1</sup> Dziennik „Danziger Neuste Nachrichten” z 13.07.1942.

Sampa) na Grabówku (obecne okolice ul. Kalksztajnów). Na Leszczynekach (przy domkach zbudowanych przed wojną przez Chłodnię Portową dla swoich pracowników) Niemcy urządzili stanowiska dla oddziału reflektorów.

Ale główne zadanie dla zabezpieczenia portu i miasta przed nieprzyjacielskim bombardowaniem niemieckie dowództwo wyznaczyło oddziałom prowadzącym zamglenie obszarów chronionych z uwagi na swoje znaczenie. Do tego celu wyznaczone zostały specjalne oddziały chemiczne żołnierzy włoskich.

### **5. II Włoski Batalion Zadymiania<sup>2</sup>**

Wojenna strategia niemieckiego dowództwa wojskowego przewidywała organizację włoskich batalionów zadymiania w Świnoujściu (*Swinemünde*) – I batalion, w Gdyni – II batalion, w *Wilhelmshaven* – III batalion oraz w *Gross Born* (pol. Borne Sulinowo, pow. Szczecinek) z siedzibą w Szczecinku – IV batalion. I i II batalion podlegał bezpośrednio dowódcy *Kriegsmarine* na Morzu Północnym, ale II batalion, którego zadaniem było zabezpieczanie portów nad Bałtykiem w okolicy Gdańska, podlegał także rozkazom naczelnego dowódcy *Kriegsmarine* na Bałtyku. Podane bataliony wchodziły w skład *L.V.K.*, czyli stanowiły *Luft Verteidigung Kommando*, w tłumaczeniu „komando obrony powietrznej” i były częścią składową Pułku Chemicznego „Rzym” z siedzibą w *Wilhelmshaven*. Ponadto dowództwo włoskiej ARMIR-y czyli *Armada Italiana in Russia* rezydowało w Berlinie.

Z włoskich dokumentów wynika, że skład osobowy I Batalionu wynosił 500 żołnierzy, II Batalion liczył 600 osób, III – 550 i IV – 800 żołnierzy oraz 37 kompania – 250 żołnierzy i *campo addestramento* również 500 osób kadry i oficerów. Łącznie zatem stan osobowy *L.V.K.* wynosił około 3 200 żołnierzy włoskich. Opiekę duszpasterską nad nimi sprawowało trzech kapelanów: por. (*ten ente*) don Carlo de Falconi, por. don Silvio Porisiensi (II batalion) i por. Vivari (kapelan III batalionu). Natomiast w składzie kadry w batalionach byli również lekarze, na przykład w gdyńskim II batalionie kpt. (*capitano*), lekarz (*dottor*) Carlo Arienti. Kapelani podlegali *Ordinariato Militare*, czyli Biskupstwu Polowemu, od którego otrzymywali przydział służbowy.

Bataliony Zadymiania powołane zostały wobec zagrożenia lotniczego w listopadzie 1942 r. w określonym celu: aby po ogłoszeniu alarmu lotniczego dokonywać sztucznego zamglenia (zadymiania) obiektów portowych, wojskowych i miast. W tym celu zainstalowane zostały tak zwane beczki ze środkiem chemicznym, który w połączeniu ze sprężonym powietrzem tworzył mgłę lekko unoszącą się nad ziemią lub wodą. Co to był za środek, to

<sup>2</sup> *II Battaglione Nebiogeno Italiano* i po niemiecku: *2. Italienische Nebelbattailon*, czyli *Zweite INB* z siedzibą w Gdyni (nie. *Gotenhafen*).



stanowiło tajemnicę, ale znane były skutki jego działania. Powstała „mgła”, opadając na ziemię, tworzyła krople środka żrącego, który niszczył podeszwy obuwia, tworzył dziury w ubraniach oraz – co było bardzo dotkliwe dla mieszkających w Gdyni Polaków (powszechnie hodujących kury i króliki) – powodował masowy pomór drobiu czy śmierć królików, których karma (trawa) nasycona „mgłą”, stawała się trująca.

Kilka miesięcy przed przybyciem do Gdyni żołnierzy włoskich wydzielony został odpowiedni teren na Grabówku w kwadracie ulic: Grabowo, Kapitańska i Beniowskiego, na którym postawiono kilka (7 lub 8) baraków, przy czym barak pod kuchnię oraz umywalnia i latryna zyskały betonowe podpiwniczenie. Wjazd do *Campo* znajdował się od strony ul. Kapitańskiej, gdzie przy bramie z prawej strony (od strony ul. Grabowo) była stacja paliw dla samochodów służbowych, a nieco dalej – barak dowództwa.

Komendantem II Batalionu Zadymania w Gdyni był sycylijczyk mjr Giuseppe Calafiori (Giuseppe – Józef), oficerem łącznikowym ze strony niemieckiej był mjr Haessner, zaś włoskim oficerem łącznikowym i tłumaczem był kpt Cesare Maturi, inżynierem chemikiem był kpt Gramini natomiast kapelanem batalionu był wspomniany już por. Silvio Porisiensi, któremu wiernie służył adiutant Giuseppe Confessore. W skład kadry dowódczej zakwaterowanej w *Campo* na Grabówku wchodził także dowódca kompani w Piławie (obecnie Bałtysk) kpt Graniola i w Kłajpedie (dawniej Memel) por. Pucci.

Organizacja II Batalionu ze sztabem na Grabówku składała się z dwóch kompanii, w skład których wchodziły plutony, a te z kolei dzieliły się na drużyny. Zarówno kompanie, jak i plutony oraz drużyny miały swoje odrębne lokalizacje. Otóż z 32. kompanii pluton IV miał swoją siedzibę w porcie wojennym w Oksywiu, pluton V – w Obłuzu, pluton VI – w Chyloni, natomiast plutony 33. kompanii miały swoje stanowiska w części lądowej miasta: pluton I – na Działkach Leśnych (w pobliżu styku ul. Śląskiej i Witomińskiej), pluton II w porcie (przy ul. Portowej), a pluton III przy nowej Stoczni (*Deutsche Werke Kiel*) przy ul. Czechosłowackiej i Rumuńskiej. Podobnie jak i plutony, tak i drużyny pełniły służbę w barakach, wybudowanych specjalnie jako siedziby dla nich. Baraki te postawiono w różnych częściach miasta.

Kpt Cesare Maturi (mąż urodzonej w Gdyni w 1925 r. Heleny, z domu Szary) w liście do autora z 9 kwietnia 1987 r. zdradził tajemnicę składu środka zawartego w beczkach (zwanego przez nas kwasem). Zadymianie następowało z butli pod ciśnieniem przez przenikanie kwasu solnego stanowiącego syntezę chloru i tlenu. Środek ten był łatwo rozpuszczalny w połączeniu z wilgotną atmosferą.

Każdorazowo po ogłoszeniu alarmu lotniczego żołnierze włoscy ubrani w gumowe obuwie i kombinezony zabezpieczeni maskami

przeciwgazowymi rozbiegali się, względnie – byli rozwożeni w okolice, gdzie były wystawione beczki z mgłą, otwierali zawory i biegli dalej do następnych beczek, oddalonych od siebie o około 100 do 150 m, najczęściej na skraju ulic. Czynności takie powtarzali przy każdym nalocie lub niekiedy także po zapowiedzi o nalocie.

Oddzielną uwagę należy poświęcić Włochom, którzy służyli w wojskach okupacyjnych, ale z uwagi na swoją sympatię do Polaków byli oni wrogo ustosunkowani do Niemców, a sympatyzowali z dziećmi i młodzieżą polską, a także z polskimi rodzinami. Autor doznał wiele aktów pomocy i przyjaźni ze strony żołnierzy włoskich, sympatyzowali oni również z przedstawicielami gdyńskiego ruchu podziemnego, a szczególnie z członkami Tajnego Hufca Harcerzy.

### **6. Kapelan wojsk włoskich porucznik Don Silvio Porisiensi**

Kapelan wojsk włoskich porucznik Silvio Porisiensi został skierowany po odbyciu służby duszpasterskiej w szpitalu wojskowym w Monaco do Gdyni 15 sierpnia 1943 r. i przybył do naszego miasta 22 sierpnia o godzinie 11.15 pociągiem z Berlina. W czasie podróży spotkał się w Berlinie z nuncjuszem apostolskim Włoch i odprawił jeszcze mszę świętą w lazarecie włoskim w Tempelhof. Działalność kapelana II INB obejmowała pod koniec jego pobytu w Gdyni opiekę nad 1 500 żołnierzami (wraz z internowanymi) w Gdyni, około 2 500 żołnierzami w Gdańsku, 350 żołnierzami w Memel (Kłajpeda) i 300 żołnierzami w Pillau. W Gdyni był zakwaterowany do 20 grudnia 1944 r. i tego dnia został oddelegowany do *Gross Born* do obozu IMI<sup>3</sup> dla internowanych żołnierzy włoskich. Po odwołaniu don Silvio na jego miejsce przybył don dr Carlo de Falconi, który był tu do końca wojny.

Don Dilvio Porisiensi oparł swoją działalność kapłańską o najbliższy kościół parafialny pw. Świętej Rodziny na Grabówku, której proboszcz ks. Roman Wiśniewski, a także ministranci pomagali kapelanowi w pełnieniu swoich powinności. Podczas licznych rozmów przeprowadzonych z don Silvio w Udine, gdzie mieszkał po wojnie, ksiądz wielokrotnie powtarzał datę „von” albo „nach” 8 sierpnia 1944 r., bowiem swoją działalność w Gdyni dzielił na czas „przed” i „po” 8 sierpnia<sup>4</sup>.

Dlaczego data 8 sierpnia 1944 r. dla żołnierzy włoskich był taka ważna, i – jak powtórzał don Silvio – tragiczna? Po obaleniu faszystowskiego rządu Benito Mussoliniego, gdy na czele nowego rządu powołany został przez króla Wiktora Emanuela III marszałek Pietro Badoglio, żołnierze włoscy musieli

<sup>3</sup> IMI to skrót od *Italienische Militaere Internierte*.

<sup>4</sup> Rozmowy Kazimierza Małkowskiego podczas dwukrotnego pobytu u ks. Silvio Porisiensi w 1987 i 1988 r.

się zadeklarować: czy zostają wierni Mussoliniemu czy też przysięgają wierność Badoglio. Wówczas Włosi mieli trzy możliwości: pozostać na służbie Mussoliniego, przejść na stronę Badoglio i zostać internowanym, albo związać się z polską partyzantką i przejść do ruchu oporu. Ta trzecia możliwość była najtrudniejszą do zrealizowania. Wobec wiernych marszałkowi Badoglio Niemcy zastosowali terror, internowali wszystkich, odebrali im broń i umieścili w specjalnych obozach dla internowanych, gdzie zastosowali zastrzyżony reżim, wyrażony take w uszczupleniu racji żywnościowych, skąpym przydziale umundurowania i obuwia. A wtedy nadchodziła sroga zima 1944/1945 roku. Wówczas *Wehrmacht* internował ogółem około 800 000 włoskich żołnierzy.

W obozach dla internowanych Włochów w rejonie Gdynia – Gdańsk, łącznie ze Świnoujściem, Piławą i Kłajpedą oraz w okolicach Szczecina i Słupska Niemcy zgromadzili około 6 600 internowanych Włochów. W Gdyni obozy IMI były m.in. w Orłowie, na Grabówku, w Chyloni, Redłowie, przy ul. Śląskiej, na pl. Kaszubskim, w pomieszczeniach *Kriegsmarine Arsenal*, w stoczni gdyńskiej (DWK), w obozie zbiorczym na Oksywiu (Obłuzu) oraz w Sopocie i łącznie zgromadzono tu około 1 500 internowanych. Ponadto na przykład w Gdańsku zgromadzono około 2 700 osób. Wszyscy internowani podlegali komendanturze niemieckiej *Stammlager XX B* w Malborku.

Don Silvio odprawiał msze święte wszędzie, gdzie to było możliwe (władze niemieckie musiały na to wydać zezwolenie), za komunikanty służyły okruchy chleba. Internowanych nie omijały choroby i dlatego potrzebne im były środki opatrunkowe i lekarstwa. Ks. Roman Wiśniewski skupił wokół siebie Polaków, mieszkańców parafii, którzy zbierali pieniądze na zakup medykamentów i w plebanii organizował zbiórkę lekarstw. Znacznej pomocy udzielała także młodzież, a przede wszystkim członkowie Tajnego Hufca Harcerzy. Nieocenioną pomoc udzielał ks. Porisiensi jego adiutant Giuseppe Confessore, który w walizce o podwójnym dnie woził za księdzem sprzęt liturgiczny oraz dary dla internowanych. Innym cichym bohaterem był aptekarz w Kłajpedzie K. Mazonas, który „organizował” lekarstwa, a za zebrane pieniądze dokonywał zakupu dostępnych środków medycznych. W akcji pomocy internowanym Włochom uczestniczyli także pojedynczy żołnierze (także oficerowie) niemieccy, na przykład mjr Haessner – niemiecki oficer łącznikowy, który mieszkał na Grabówku razem z kapelanem w jednym baraku.

Don Silvio Porisiensi o sytuacji panującej w placówkach dla internowanych żołnierzy włoskich składał raporty, pisał pisma do dowódców i komendantów różnych szczebli, informował poszczególne władze wojskowe – niemieckie i włoskie, duchowne oraz cywilne. Informował także

Ambasadę Włoską w Berlinie i administrację Polowej Kurii Biskupiej w Rzymie, pisał do administracji cmentarzy, pisał wszędzie, gdzie było to możliwe, czym oczywiście narażał się władzom różnych szczebli. Na przykład przeprowadził akcję po zastrzeleniu na Obłuzu przy pracy przez „wachmanna” internowanego żołnierza Falangi Pasquala, któremu kapelan chciał urządzić godny pochówek, na co Niemcy nie zgodzili się. Domagał się również godnego pochówku zmarłych żołnierzy na cmentarzu w Gdańsku, na groby których przygotował nawet wzór jednolitego krzyża!

Za swoją szeroko pojętą działalność duszpasterską don Silvio Porisiensi został również internowany i umieszczony w obozie w *Gross Born*. Stamtąd został wezwany do stawienia się w dowództwie w *Wilhelmshaven*, dokąd mimo ostrzeżeń, iż zostanie tam postawiony przed sądem polowym i zastrzelony, pojechał. Miał tam zgłosić się w określonym budynku o określonej godzinie, ale nieco wcześniej w wyniku bombardowania budynek ten został całkowicie zniszczony. Don Silvio poczuł się wtedy zwolniony z wezwania na rozkaz i podjął decyzję powrotu w rodzinne strony do Włoch, dokąd dotarł schorowany i wygłodzony (wazył 48 kg) 5 lutego 1945 r. Jak powiedział podczas naszej rozmowy: „[...] tak zakończyłem swoją powinność wobec Ojczyzny w mundurze oficera włoskiego”, ale dopiero 3 sierpnia jako inwalida wojenny został przeniesiony do cywila<sup>5</sup>.

### **Zakończenie**

Żyje jeszcze wielu dawnych mieszkańców Gdyni, którzy pamiętają bombardowania miasta i portu, *Vernehlung* (zamglenia) powadzone przez żołnierzy włoskich, a także poszczególnych Włochów, którzy byli z mieszkańcami zaprzyjaźnieni, gościli w ich domach, przynosili prezenty, które otrzymywali od swoich najbliższych w paczkach, a którymi były artykuły spożywcze u nas wtedy niedostępne (na przykład czekolada, cukierki, sardynki w puszkach i owoce południowe. Prawdą jest, że młodzi żołnierze, jeszcze na wolności, byli „kochliwi”, a wynikiem ich miłości były urodziwe, śniade dzieci, urodzone z matki Polki i ojca Włocha. Ponadto Włosi lubili nasze dzieciaki, a były liczne przypadki, że polskie dzieci były karmione w koszarach włoskich (U nich pierwszy raz w życiu zjadłem się pysznym makaronem z sosem, w którym były wielkie reglamentowane u nas kawałki mięsa. Jestem jednym z przykładów młodzieńca, który u Włochów nauczył się jeść makaron, ale tu także po raz pierwszy w życiu popijałem wino! Pamiętam także, jak na Pasterkę 1943 r. służyłem z kolegą Zygmuntem Śliwińskim w *Campo* na Pasterce do mszy świętej, po której otrzymaliśmy prezent gwiazdkowy; była to wielka torba, w której były słodczyce i cytrusy).

<sup>5</sup> Powyższe informacje spisałem podczas wizyt u ks. Silvio Porisiensi w Udine. Zostały one potwierdzone licznymi dokumentami znajdującymi się w domowym archiwum don Silvio.

Wynikiem ówczesnej przyjaźni włosko-polskiej były także małżeństwa mieszkanki Gdyni z Włochami, a przykładem niech będzie małżeństwo Heleny Szary i Cesare Maturi (z rodziną mieszka w Wenecji), czy małżeństwo Haliny Graziani z d. Kwias z Mario Graziani – powojennym konsulem włoskim w Gdyni albo Leonallo Filippi (jego córka Claudi Filippi jest honorowym konsulem Italii w Gdyni) lub słynnego „Lodziarza” sopockiego de Marco.

Autor wyraża nadzieję, że Czytelnicy, którzy dysponują materiałami dotyczącymi przedstawionego tematu zechcą zapoznać z nim autora (tel. 058 624 17 49).